

DZIEŃ

Gazeta Białostocka 10 gr

DOBRY!

Wielka kometa pędzi ku ziemi z szybkością 30 km na sekundę

Kometa Finslera zbliży się dziś do ziemi na odległość 74 milionów km.

Nowoodkryta w lipcu br. kometa Finslera od szeregu dni jak podają komunikaty obserwatoriów astronomicznych, pędzi ku ziemi z niezwykłą szybkością 30 km na sekundę!

Ale według wielce skomplikowanych i żmudnych obliczeń istnieje pewność, iż nie przetnie się, na

szczęście, z torem naszego globu.

Według przewidywań astronomów, kometa będzie można dostrzec nawet gołym okiem, a zupełnie dokładnie przez lornetkę, oczywiście w nocy przy bezchmurnym niebie.

Kometa Finslera przedstawiać się będzie jako świetna mgiełka, przesuwaną się między gwiazdami. Szukać jej należy mniej więcej między Małą a Dużą Niedźwiedzią.

Runął chodnik w kopalni 3-ch górników rannych

KATOWICE, 7.8. Wczoraj o godz. 19.45 na skutek wstrząsu podziemnego zawaliła się część chodnika na kopalni „Wujek” w Branowie pod Katowicami na poziomie 600 m.

Na zagrożonym odcinku pracowali

7-miu górników, z których 3-ch wydobyto z obrażeniami około godz. 22-ej.

Pozostałych 4-ch górników zdrowych i całych wydobyto spod zwalów węgla w sobotę 7 bm. o godz. 9-ej rano.

Trzy samoloty powstańcze bombardują statki angielskie, włoskie i francuskie

LONDYN, 7.8. Z Algieru donoszą tu o niezwykle tajemniczym ataku trzech samolotów na okręty włoskie, angielskie i francuskie.

Pierwsza wiadomość nadeszła z Marsylii, gdzie miejscowa radiostacja schwyciła sygnały S.O.S. na dawane przez statek angielski „British Corporal”, który znajduje się pod 36°53' szerokości i 22°5' długości.

„British Corporal”, statek - cysterna, należący do towarzystwa „British Tanker Co” i podążający do Londynu, zawinął wieczorem do Algeru. Jak się okazało w odległości 30 mil od Algeru 3 samoloty zrzuciły nań 40 bomb, nie trafiając jednak ani razu, tak iż nikt nie odniósł ran.

Bardziej udany był atak na włoski parowiec „Mongiola”. Bomba uszkodziła burzę, a jej odłamkami ranni zostali kapitan statku i obserwator z ramienia komitetu nieinterwencji. Holender.

Dalsza podróż ks. Kentu na spotkanie z ks. Windsoru

KATOWICE, 7. 8. — Dziś rano księstwo Kentu udali się swoim samochodem marki Rolls-Royce do Wiednia.

Na terenie Austrii księstwo Kentu spotkają się po raz pierwszy od czasu abdykacji z eks-królem Edwardem VIII-ym, ks. Windsoru oraz jego nowopobłąbną żoną, Wallis Simpson.

Wybuch granatu z iperytem 2 osoby rozszarpane — 12 poparzonych

TALIN, 7.8. W małej rybackiej wsi Vinci wybuchł granat z okresu wojennego z gazem iperytowym. Wybuch ten spowodowały dzieci, wyciągając go ze starej studni.

Dwaj chłopcy 9-letni i 12-letni zostali

rozerwani w strzępy, dwóch innych odniosło ciężkie rany.

Okoliczni mieszkańcy, śpieszący niebezpiecznym z pomocą, zostali poparzeni gazem i w liczbie 12-tu, z ranami na ciele, zostali odwiezieni do szpitala.

Dziennikarze niemieccy--szpiegzy wydaleny z Wielkiej Brytanii

LONDYN, 7. 8. „News Chronicle” ogłasza dzisiaj sensacyjną wiadomość, że trzech dziennikarzy niemieckich otrzymało nakaz o puszczenia W. Brytanii w przeciągu 14 dni.

Wydalenie ich następuje wskutek podejrzenia, że uprawiali robotę szpiegowską.

Wydaleni zostają: główny przed

stawiciel wydawnictwa Scherla i korespondent berlińskiego „Lokal Anzeiger” Werner Crome, jego pomocnik Wrede i korespondent drugorzędnej agencji prasowej „Graf Reichschach Zeitungsdienst” — Langen.

Crome jest znanym dziennikarzem, przebywa w Londynie od przeszło trzech lat i jest członkiem tutejszego związku prasy zagranicznej.

Okoliczności, w jakich nastąpiła brytyjska decyzja wydalenia powyższych trzech dziennikarzy niemieckich, mają być według „News Chronicle” tak dla nich kompromitujące, że rząd Rzeszy nie kwestionuje zarządzenia brytyjskiego.

loty, które bombardowały statek „British Corporal”, zostały rozpoznane jako samoloty powstańcze.

Pożyteczne reformy Roosevelta 700 milionów dolarów na mieszkania dla robotników

WASZYNGTON, 7.8. Senat uchwalił 64 głosami przeciwko 16 projekt usta-

wy, której celem jest poprawa warunków mieszkaniowych.

Ustawa przewiduje zaopatrzenie 850.000 robotników w mieszkania, odpowiadające wymaganiom higieny i minimum komfortu.

Subwencje władz federalnych, przeznaczane na ten cel, będą sięgały 20 milionów rocznie w ciągu 20 lat. Kredyty federalne, z jakich będą korzystały pod tym względem poszczególne stany i municypalności, wyniosą ogółem około 700 milionów dolarów.

Przyjęta przez senat ustawa jest tylko pierwszym krokiem na drodze do wielkiej reformy warunków mieszkaniowych w biedniejszych dzielnicach miast.

Katastrofa kolejowa we Francji

PARYŻ, 7. 8. — Pomiędzy dworcami Bercy-Charenton pociąg podążający z Marsylii zderzył się z pociągiem towarowym. Około dziesięciu pasażerów odniosło rany. Jeden ciężko ranny został odwieziony do szpitala. Ruch pociągów, który na krótko był przerwany został już przywrócony.

Z frontu Brunete



Oddziały powstańcze gromadzą zdobytą amunicję po zajęciu miasteczka Brunete

Przeszłość i przyszłość

Dziś odbywa się w Krakowie 14-ty Zjazd Legionistów, związany z 23-cią rocznicą Legionowego Czynu — wyruszenia w dniu 6-go sierpnia 1914-go roku z Oleandrów pod Krakowem Pierwszej Kadrowej, która obaliła słupy graniczne, dzielące zabory i na szale rozgrywających się wypadków dziejowych rzuciła krew polską dla Polski.

Zjazdy Legionistów skupiają zawsze na sobie baczną i serdeczną uwagę całego społeczeństwa polskiego. Uczestnicy tych zjazdów, choć mają poza sobą długie już pasmo opromienionego chwałą żywota, żyją nie tylko wspominkami przeszłości. Baczenie wpatrują się w obraz teraźniejszości polskiej, nauczeni przez swego Wielkiego Wodza odróżniać rzeczywistość od fantazji i fantasmagorii, umieją również patrzeć w przyszłość. Nie gdzie indziej, lecz właśnie na Zjeździe Legionistów, w lecie zeszłego roku padło z ust Marsz. E. Śmigłego-Rydza hasło zjednoczenia Narodu, jako konieczny warunek bezpieczeństwa, obronności i pomyślnej przyszłości Rzeczypospolitej.

Legioniści powołani zostali do roli pierwszych realizatorów tego hasła. Twórcy Czynu Legionowego dokonano pod wodzą Józefa Piłsudskiego wezwani zostali przez Marszałka E. Śmigłego-Rydza do realizowania nowego czynu, równie jak tamten wymagającego od nich ofiary, poświęcenia, hartu moralnego i karności.

Zjednoczenie Narodu nie jest jeszcze całkowicie dokonane. Na drodze do urzeczywistnienia tego koniecznego warunku bezpieczeństwa i pomyślności Rzeczypospolitej piętrzą się jeszcze liczne przeszkody, usiłowała stanąć nawet nieczarna zbrodnia.

14-ty Zjazd Legionistów, odbywający się w Krakowie, u trumny, zawierającej doczesne szczątki Wodza Legionów i

Narodu, w atmosferze wiecznego żywego Jego Wielkiego Ducha, będzie z pewnością walnym etapem na drodze do realizacji Czynu, jakiego wymaga od nas przyszłość — na drodze ku moralnemu zjednoczeniu Narodu, które obejmie i w karnych szeregach połączy wszystkie jego siły żywe.

2659 osób odznaczono Krzyżem i Medalem Niepodległości

W Monitorze Polskim nr. 178 z dnia 6 sierpnia r. ukazało się zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na mocy którego Krzyżem Niepodległości z Mieczami odznaczono: Roman Balcerzak, Feliks Bereza, Julian Borowicki, Florentyna z Rzesznowieckich Brudkówna, Jan Chodak, Abram Czapiński, Wiktor Czarnecki, Józef Denys, Stefan Dłoczek, Bolesław Dylewski, Józefa Gieras, Stanisław Górlicki, Henryk Janota, Marcell Kobierski, Rozalia Korczak, Eugeniusz Kropczyński, Bronisław Krusz, Stanisław Krzyżowski, Piotr Kubera, Wincenty Majewski, Józef Nowak, Aleksander Hałasowski, Czesław Pigat, Paweł Pięta, Franciszek Podraza, Ignacy Po-

niałowski, Józef Prochał, Teofil Sopółta, Franciszek Sobociński, Władysław Sowiński, Teofil Stach, Zygmunt Suchecki, Karol Suski, Władysław Szumielewicz, sp. Wojciech Trzciałkowski, Stanisław Włoszowski, Piotr Andrzej Wojewódzki, Czesław Zakrzewski, Kazimierz Gaudenty, Józef Zimobłocki, Wacław Michał Zarski, Aleksander Zmlewski.

Ponadto zarządzenie Pana Prezydenta zawiera nazwiska odznaczonych Krzyżem Niepodległości oraz Medalem Niepodległości. Łącznie Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości oraz Medalem Niepodległości odznaczonych zostało 2659 osób.

Kanał Sueski na sprzedaż Nieudane oszustwo na milion franków

PARYŻ, 5.8. — Policja paryska oświadczyła w areszcie niejakiego Alfreda Vincent, przemysłowca zamieszkałego w Turynie, Humberta Ferrarisa obywatela szwajcarskiego, przedsiębiorcę z San Remo, oraz vicehr, Jean Constant Lancelin wicedyrektora prywatnego kantoru wymiany w Nicei.

Wymienieni zgłosili się ostatnio do jednego z banków paryskich z propozycją sprzedaży pakietu akcji Towarzystwa kanału Suezkiego, przedstawiających wartość około miliona franków.

Jak stwierdzono, akcje te były fałszywe. Vincent oświadczył policji, że akcje te zakupił we Włoszech za 750 tysięcy lirów. Twierdzi on, że nie wiedział, iż akcje były fałszywe. Ferraris towarzyszył mu w podróży do Francji w charakterze pośrednika i tłumacza.

Akcje te próbowano już sprzedać w Nicei, ponieważ jednak na miejscu trudno było znaleźć na nie reflektanta, przeto obaj aferzyści udali się do Paryża w towarzystwie vicehrabiego Lancelin.

Wynurzenia sowieckiego prokuratora o agentach angielskich w Rosji

W dzienniku „Komsomolska Prawda“ ukazał się ostatnio artykuł prokuratora sowieckiego, Wyszynskiego (pogłoski o aresztowaniu którego okazały się nieprawdziwe), omawiający „niektóre metody dywersyjno-spiegowskiej roboty obcokrajowych wywiadowców i ich trockistowskiej agentury“.

Wspominając mimochodem o szeregu znanych mu, jako prokuratorowi, wypadków, zatrzymuje się on obszerniej nad jednym, przytaczając go jako zmienny przykład. Kilka lat temu toczył się w sowieckim proces inżynierów angielskich, firmy „Metro-Vickers“ oskarżonych o szkodliwą działalność wobec ZSRR.

Pomiędzy pracownikami biura tej firmy — pisze Wyszynski — przybyli jako rzekomi inżynierowie tacy wywiadowcy jak: Tomlow, Macdonald i inni, którzy należeli do agentów „Intelligence Service“ i mieli za zadanie przygotować akcje dywersyjną na wypadek wojny.

Nieszcześnie chciało, że jedna z urzędniczek wspomnianej firmy za wiele wiedziała, posyłała bowiem pewne rozmoowy, które chociaż niezbyt kompromitujące robotę agentów, wydały im się niebezpieczne.

Zaproszono więc urzędniczkę na pilnik do podmiejskiej miejscowości Małachowka i w drodze powrotnej zrzucono ją pod przejeżdżający pociąg.

Trudno ustalić, czy opisany przez Wyszynskiego fakt istotnie wydarzył się, czy też jest jedynie wytworem jego wyobraźni.

Premier japoński uległ porażeniu słonecznemu

TOKIO, 5.8. — Książę Konoye doznał porażenia słonecznego. Stan zdrowia księcia nie jest ciężki, jednak lekarze zalecili mu całkowity wypoczynek i przerwanie wszelkiej pracy.

MARCIE POTRZEBNY JEST MAZ

napisał m. Ływicki

Na rodzinę krawca Boldurskiego w Radomiu spadło nieszczęście: na ich córkę Martę napadł jakiś mężczyzna i skrzywdził młodą dziewczynę. Krzywda ta dopełniła miary rozgoryczenia młodego bezrobotnego technika, zakochanego w Marcie — Górskiego, który w domu Boldurskich popełnił samobójstwo. Plotki i zjawy samobójcy przesładowały nieszczęśliwą dziewczynę.

Rodzice wywieźli Martę do swych przyjaciół w Warszawie, rodziny krawca Lisieckiego. Udało im się odnaleźć sprawcę nieszczęścia — syna bogatego przemysłowca Wacława Szarka. Pretensje Boldurskiego do Szarka odrzucił jego adwokat. Boldurski postanowił za wszelką cenę wydać córkę za małż. Znalazł przez biuro „Matrymonium“ niejakiego pana Wołjyska, który zgodził się na narzeczeństwo.

Niefortunne narzeczeństwo skończyło się ucieczką Marty z domu do Lisieckich w Warszawie. Po pewnym czasie w Warszawie Martę poznał Francuz — wróżbita i hipnotyzer, Colmert, który dał Marcie zajęcie w charakterze medium. Martę wyczerpało to szybko nerwowo i doktor Sermowicz, znajomy Szarka, nakazał jej przerwać to niezwykle zajęcie. Zakochany w niej lekarz usiłował też ochronić dziewczynę przed zaletami Szarka nie dopuszczając go do mieszkania, w którym Marta odnajdła sublokatorski pokój.

Sermowicz zająwszy się Martą, odwiedził Boldurskich w Radomiu, pragnąc doprowadzić do zgody między córką a rodzicami.

Powróciwszy do Warszawy został w mieszkaniu Marty Szarka.

Wzburzony zmusił Szarka do opuszczenia pokoju Marty.

Rzucił więc po raz drugi przez zaciśnięte zęby:

— Coś powiedział?

— Słyszałeś dobrze, szubrawcze! — odparł spokojnie Sermowicz.

Szark nagle zamierzył się na Sermowicza, mając zamiar wymierzyć mu siarczysty policzek.

Sermowicz pochwycił jego rękę w powietrzu, skrzyknął Wacława z siłą, której się ten nie spodziewał po niepozornie wyglądającym koleźce, który w szkole nie uchodził za zabijakę i „silacza“.

— Mógłbym cię, durniu, rzucić ze schodów i kopnąć na dokładkę — powiedział Sermowicz. — Ale powiedziałem ci, że nie chcę robić na schodach awantury. Natomiast w pysk mogę dać ci na ulicy, byś był dokładnie i ciężko znieważony.

Sermowicz nie spoliczkował Szarka na ulicy, chociaż mu to obiecywał. Zaraz za bramą Szark rzucił mu przez zaciśnięte zęby:

— Ja się z tobą jeszcze porachuję, panie narzeczoniu!...

— Jeszcze słowo, a znajdziesz się pod swoim własnym samochodem! — mruknął Sermowicz, chwytając za kołnierz Wacława.

Potrzymał go chwilę, patrząc, jak skrzyżuje wściekłością oczy Szarka, wreszcie pchnął go na drzwi samochodu i wsadził w niego rękę w kieszenie szybko oddalił się.

Uszedłszy parę kroków, zatrzymał się i patrzył, czy Szark odjeżdża. Poczekał, aż samochód ruszy i dopiero wtedy wszedł do tramwaju.

— Pewnie przyśle mi sekundantów — uśmiechnął się.

Nie mylił się.

Właśnie wybierał się następnego dnia do Marty, kiedy służący oznajmił mu, że dwaj panowie pytają o niego.

— Świadkowie pana Wacława Szarka! Zacznie się teraz komedia sprawy honorowej! — powiedział do siebie.

Wszedł do poczekalni, gdzie zastał Kohlera i nieznanego sobie jegomościa.

— Jak się masz! — powitał adwokata.

Kohler i jego towarzyszy ukłonili mu się sztywno, trzymając w rękach czarne kapełuszki i rękawiczki.

— Jestem u ciebie oficjalnie, jako świadek pana Wacława Szarka.

— Siadajcie, panowie! Czym mogę służyć Dobrze, że wreszcie przyszedłeś do mnie. Dawno ci się należy, Ignasiu, opieka lekarza chorób nerwowych.

— Przystań żartować. Właściwie powinienem ci mówić per pan. Przychodzimy w imieniu naszego mocodawcy, który uważa się za znieważonego przez ciebie. Dopuściłeś się ciężkiej zniewagi trzeciego stopnia.

— Uważa się za znieważonego? Bardzo słusznie. Jeśli go spotkam jeszcze raz, postaram się go jeszcze raz znieważać. Zamierzam tym sposobem dojść do 30-go stopnia. Ten lajdak na nic lepszego nie zasługuje.

— Panie doktorze Sermowicz — zaczął drugi pan wzburzonym głosem. — My jesteśmy przedstawicielami pana Wacława Szarka. To niesłychane! Jak pan nas przyjmuje! Będziemy zmuszeni wyciągnąć z tego konsekwencje.

— Słuchaj, Kohler! Pana mam zaszczyt oglądać po raz pierwszy. Nigdy nie przyjmowałem pacjentów od razu po dwóch... Towarzysz Kohlera zacerwieńił się i podniósł się gwałtownie z krzesła.

— Zdaje się, że nie możemy się porozumieć! — zawołał. — Ze chce pan nam zakomunikować nazwiska swoich zastępców w ciągu dwudziestu czterech godzin. To wszystko, co mamy do zakomunikowania panu.

Sermowicz wzruszył ramionami.

— Dobrze, dobrze! Mogę wam przysłać zastępców. Poszukam ich w jakiejś cukierni, jeszcze dziś.

Pożegnali się.

Sermowicz wyszedł zaraz za swymi gośćmi i słyszał, jak drugi zastępca Szarka mówił do Kohlera:

— Pierwszy raz spotyka mnie coś podobnego! Ten człowiek nie zna zasad postępowania honorowego! Właściwie myśmy też powinni wyzwać go na pojedynek! On obraził nas, nie tylko naszego mocodawcę!

Sermowicz pokijał głową.

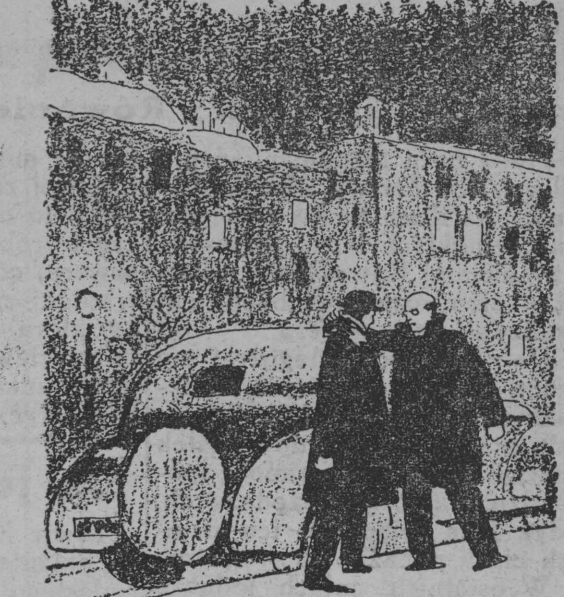
— Występowałem dotychczas w dwudziestu dwóch sprawach honorowych, z których piętnaście skończyło się z bronią w rękę i nigdy coś podobnego!...

— A no widzi pan — tłumaczył Kohler. — Olek jest dziwak. Obawiam się, czy on zechce się pojedynkować z Szarkiem.

— Ależ on musi! Inaczej spisujemy protokół jednostronny i ogłosimy go jako człowieka bez honoru!...

— Trudno przewidzieć, co on zrobi. On ma pełno niespodziewanych wyskoków. Przyszam się panu, że mnie samemu jakoś głupio. Ja po prostu go nie rozumiem.

D. c. n.



— Jeszcze słowo, a znajdziesz się pod swoim własnym samochodem! — mruknął Sermowicz, chwytając za kołnierz Wacława.

— Ależ, proszę pana! Te rzeczy ustala bardzo wyraźnie kodeks honorowy! Czy, pan weźmie kodeks Bozewicza, czy kogokolwiek innego... Ja zresztą korzystam stale z Bozewicza, bo to jest najlepszy. Te sprawy są wyraźnie określone według paragrafów. Tu nie ma żadnych wątpliwości. Z tego, co mówi pan Szark, wynika, że to jest najcięższa obraza i zadośćuczynienie może być dane tylko z bronią w rękę. Nie wyobrażam sobie innego wyjścia z tej sytuacji!

— To może ja znajdę inne wyjście — odezwał się niespodziewanie Sermowicz. — Po prostu nabiję tego plugawego durnia tak, że poleży z miesiącem w szpitalu. Czy to nie będzie dostateczna dla mnie satysfakcja?

Obydwaj sekundanci spojrzeli na Sermowicza.

— Pan doprawdy za wiele sobie pozwala, a to jest sprawa poważna! — odezwał się z miną obrażoną towarzyszy Kohlera.

— Zobaczymy. Ja też powiem swoje warunki moim zastępcom. Nie chcę z panami rozmawiać, żeby ich nie dotknąć na honorze. Może mi się co łatwo wymknąć, jako niedoświadczonemu. Jednemu tylko Kohlerowi powiem, co mu zresztą powtarzam zawsze: odezwać się raz od tego wyrzutka, jakim jest nasz były kolega. To wszystko: Do widzenia panom! — ukłonili się im i wyszedł przed nimi z bramy.

Pośpieszył zaraz do Marty, która oczekiwała go z wielką niecierpliwością. Wymawiała gorzko pani Czesławie, że wpuszciała do mieszkania Szarka, ale pani Czesława tłumaczyła się:

— Co ja będę kłamała? Pytał się o panią, czy pani jest, to co miałam powiedzieć? Grzech kłamać! Powiedziałam, że pani jest, to wszedł i już. Co mnie to obchodzi.

Marta chodziła po pokoju zdenerwowana i coraz nasłuchiwała kroków na korytarzu. Doczekała się wreszcie narzeczonego. Sermowicz powitał ją, jakby nic nie zaszło.

Zaraz jednak przeprosił Martę i udał się do kuchni do pani Czesławy.

— Nie można wchodzić do kuchni! — zawołała pani Czesława, która nie chciała rozmowy z Sermowiczem.

— To niech pani wyjdzie do przedpokoju — powiedział. — Muszę panią zawiadomić, że panna Marta od jutra nie będzie u pani mieszkała.

Pani Czesława wyskoczyła do przedpokoju i ująwszy się pod boki zaczęła wołać podniesionym, jazgotliwym głosem:

— A co mnie tu pan będzie takie rzeczy opowiadał? Pan nie wynajmował tego pokoju, tylko pan Colmert! To on ma tu coś do powiedzenia!... Proszę się nie wtrącać w nie swoje sprawy!...

D. c. n.

51 patroli wyruszyło w doroczny marsz Szlakiem Kadrowki

KRAKÓW, 6.8. — Przed pięknym udekorowanym gnachem Józefa Piłsudskiego, w Oleandrach, skąd w r. 1914 pierwsza kadrowa kompania Legionów Polskich wyruszyła na bój o niepodległość, w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojska, m. Krakowa i Federacji Związków Polskich Obrońców Ojczyzny, nastąpił start do marszu Szlakiem Kadrowki.

Na start przybyło 51 patroli z całej Rzeczypospolitej.

Sześć sztabu komendy głównej Związku Strzeleckiego mjr Orawiec odczytał historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego do pierwszej kompanii kadrowej z 6 sierpnia 1914 r., po czym na temat historycznego znaczenia czynu legionowego przemówił do zebranych wojewoda krakowski Michał Gnoiński. Następnie na temat tradycji krakowskiej marszu Szlakiem Kadrowki wygłosił przemówienie imieniem m. Krakowa wiceprezydent dr St. Klimiecki.

Po przemówieniach, biorącym udział w marszu patrolom udzielił błogosławieństwa ks. kapelan Marski, po czym komendant Zw. Strzeleckiego z Krakowa odebrał przyrzeczenia od dowódców patroli.

Wśród owacji zebranej publiczności, przy dźwiękach orkiestry miejskiej, cała grupa 51 patroli wymaszerowała w kierunku Michałowic, odprowadzana przez orkiestrę i publiczność do granic miasta w Pradniku Czerwonym.

Stąd kolumna marszowa zawodników ruszyła w dalszą drogę do Michałowic, gdzie w pamiętnym miejscu obalenia słupów granicznych przez pierwszą kadrową w roku 1914, obok pamiątkowego obelisku o godz. 7 min. 30 nastąpiło serdeczne powitanie patroli przez władze powiatowe, stowarzyszenia, organizacje i ludność powiatu miechowskiego.

Po krótkim odpoczynku patrole rozpoczęły z Miechowa już poledniowo dalszy marsz zawodniczy w kierunku Kielc.

Z okazji dzisiejszej uroczystości strzeleckiej trebacze z wieży Mariackiej w Krakowie o godz. 8 i 12-iej odegrali hejnał strzelecki.

Wieczorem w Ryuku Głównym w Krakowie były wyświetlane okolicznościowe filmy.

Delegacja skautów kanadyjskich przyjedzie do Polski

WARSAWA, 7.8. — Bezpośrednio z Jamboree w Holandii przybędzie do Warszawy delegacja skautowa z Kanady w skład której wchodzi trzech instruktorzy: dr Trudel, poseł do parlamentu prowincji Quebec oraz pp. Beaudieu i Lamane.

Skauści kanadyjscy przybywają z wizytą za zeszłoroczną wizytę instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego, którzy podczas swego pobytu w Ameryce odwiedzili również Kanadę.

Mer zawieszony w czynnościach za zakaz wieców politycznych

PARYŻ, 7.8. Minister spraw wewnętrznych Dormoy zawiesił w czynnościach na dni 15 mera miejscowości d'Equemauville (Calvados), za to, iż ten działający prawdopodobnie w myśl oświadczeń rządowych o konieczności „paźny“ politycznej, zakazał na swoim terenie

wszystkich wieców politycznych aż do dn. 15 października.

Znaczyć należy, iż w myśl francuskiego ustawodawstwa administracyjne go zawieszenie mera w czynnościach bynajmniej nie anuluje jego zarządzeń, które nadal pozostają w mocy.

Przed budową skweru

przy ulicy Równoległej

Przed paru tygodniami donosiliśmy, że Zarząd Miejski zakupił już dwie działki gruntów na rozmokłych terenach pomiędzy ulicami Równoległą a Wronią, celem osuszenia bagna i urządzienia tam skweru.

Do robót tych Magistrat nie może jeszcze przystąpić, ponieważ właściciele sąsiednich działek, przylegających do działek już zakupionych, nie mogą sporządzić aktów sprzedażnych, gdyż na hipotece ich działek ciążyą pokaźne sumy dłużne.

W ostatnich dniach jedna z właścielek przylegających działek, p. J. Skowronowa zwróciła się do Zarządu Miejskiego z ofertą na sprzedaż swej działki celem rozszerzenia projektowanego gruntu.

Oferta ta będzie przedmiotem rozważań Zarządu Miejskiego i jeśli okaże się dogod-

Minister Świętosławski w Lecznicy P. C. K.

Przebywający na terenie naszego województwa p. minister Wyznań i Oświecenia Publ. prof. Świętosławski odwiedził wczoraj popołudniu przebywającego na kuracji w Okręgowej Lecznicy PCK profesora Jana Sosnowskiego, znanego przyrodnika.

P. Ministra powitał dyrektor Lecznicy dr. J. Sołhub.

Za propozycję łapówki

Przed kilkoma miesiącami post. Franciszek Podporski zatrzymał Annę Matwiejczuk, wiozącą cielęcine, pochodzącą z potajemnego uboju. Zatrzymana oświadczyła, że mięso to przewoziła za wynagrodzeniem na żądanie Lipy Drogocińskiego (Mazowiecka 4). W trakcie tej rozmowy do post. Podporskiego podszedł ów Drogociński i prosił policjanta, aby zwolnił kobietę, za co proponował mu 5 zł.

Na skutek raportu posterunkowego prokurator postawił Drogocińskiego w stan oskarżenia z art. 134 K. K.

Śmierć pod wozem

Na szosie Białystok—Sokoły, w pobliżu wsi Łupienka Mała Znalezione w rowie zwłoki 28-letniego Jana Grabowskiego, mieszkańca wsi Hodyszewo (pow. wysoko-mazowiecki), przyniesione wywróconym wozem, który był naładowany skrzyniami z owocami.

Dochodzenie policyjne wykazało, że powodem śmierci Grabowskiego był nieszczęśliwy wypadek, co też potwierdziła sekcja zwłok.

na dla miasta, działka p. Skowronowej zostanie zakupiona. Pozwoli to na rychlejsze rozpoczęcie robót przy urządzeniu skweru, co podniesie znacznie warunki zdrowotne tej dzielnicy, która obecnie ze względu na wyziewy z cuchnącego stawu Frejdkiesia — pozostawia wiele do życzenia.

A jednak to mu się oplaca...

Tewie Krut, właściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Piłsudskiego 6, przejęty żądzą niustającego zarobku, rezygnował często z przepisanego odpoczynku i prowadził handel po godz. 7-iej wieczorem.

Jednak nadmiernej pracowitości nie uznawała policja i sporządzała ciągle przeciw niemu doniesienia karne. Referat karnej Zarządu Miejskiego skazał nielojalnego kupca na drobne grzywny w 20 wypadkach.

Następnie niepoprawnym recydywistą zainteresowało się Starostwo Grodzkie. Sąd starościński skazał Kruta na 100 zł. grzywny, następnie na 300 zł. i wreszcie onegdaj na 600 zł.

Liczba zatrudnionych przy robotach publicznych

Przy robotach publicznych, prowadzonych przez Fundusz Pracy i Zarząd Miejski według danych w dniu 5 bm. było zatrudnionych: 53 pracowników umysłowych, 195 robotników wykwalifikowanych, 379 robotników niewykwalifikowanych i 71 furmanów.

Wypadki przy pracy

35-letnia robotnica, niejaka Sokołowska, podczas pracy w fabryce Markusa przy ul. Jurowieckiej 29 uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Maszyna pokaleczyła jej rękę.

Zaalarmowane pogotowie P. C. K. po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło Sokołowską do szpitala Żydowskiego.

— Leon Michajłow (Jesienna 8) podczas pracy w rzeźni Miejskiej skaleczył rękę i palec. Pomocy udzielono mu w ambulansie pogotowia P.C.K.

Rejestracja rocznika 1919

W czasie od 1 do 28 września rb. Zarząd Miejski będzie przeprowadzał rejestrację mężczyzn urodzonych w roku 1919.

Winni niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się do rejestracji bez uzasadnionych przyczyn ulegną karze do 3 mies. i grzywnie do 3000 zł.

Sprytny „alchemik”

stanie za oszustwo przed sądem

W grudniu ub. roku do Czesława Rainki (Sosnowa 78), zgłosił się jego znajomy, niejaki Stanisław Brzeziński i zaproponował mu przystąpienie do spółki, mającej wyrabiać fałszywe dolary. Podczas rozmowy przybysz oświadczył Raince, że wyrabia je za pomocą kokainy, morfiny i opium!

Kiedy naiwny Rainko zgodził się na propozycję, Brzeziński zażądał od niego 180 zł. na kupno owych chemikaliów, które miał nabyć w jednym ze składów aptecznych w Białymstoku. Rainko dał pieniądze i obaj wspólnicy nabyli w składzie aptecznym flaszeczkę z jasnozielonym płynem.

Następnego dnia Brzeziński przyszedł do Rainki i przyniósł płytki blaszane połączone śrubami, oświadczając, że wtajemniczy go w technikę wyrabiania dolarów, poczem nalał na spodek kilka kropli z nabytej flaszeczki, płyn ten zapalił i zaraz zgasił, poczym posmarował nim dwa kawałki papieru formatu banknotu jednodolarowego i papierki te wsadził między płyty. Następnie włożył między papierki prawdziwy banknot jednodolarowy, płyty ścisnął śrubą i położył na gorącej blasze kuchennej.

Po kilku minutach zdjął prasę z blachy, rozkręcił i wyjął banknot, oraz papierki. Na każdym z nich na stronach przylegających do banknotu powstały jego odbitki. Teraz Brzeziński sklecił papierki, po czym odprasował je żelazkiem, kiedy dy jednak żelazko nie wygładziło dostatecznie papierków, zabrał je ze sobą. Następnego dnia przyniósł Raince banknot jednodolarowy, oświadczając, iż składa się on rzekomo z owych dwóch papierków, doskonale wyprasowanych.

W ciągu krótkiego czasu Brzeziński wyłudził od Rainki na kupno chemikaliów około 1500 zł., aż wreszcie o tym oszustwie dowiedziała się policja.

W przyszłym miesiącu Brzeziński stanie przed Sądem Okręgowym.

oraz na miesiąc aresztu, kiedy zastano u niego w sklepie późnym wieczorem aż 14 klientów. Wczoraj do Starostwa wpłynęło mimo to nowe doniesienie przeciw Krutowi.

Czyżby zysk z nielegalnego handlu pokrywał mu wszystkie grzywny?

Kontyngent mięsa na spółkę

Jojne i Zelik Salmanowie (Zamenhofs 15) posiadają odrębne jatki, wobec czego każdy z nich otrzymuje osobny kontyngent mięsa koszerne do sprzedaży. Pewnego dnia policja stwierdziła, iż Jojne Salman sprzedaje mięso należące do kontyngentu Zelika.

Mięso w ilości 94 klg. zostało zakwestionowane. Niezależnie od tego sąd starościński skazał każdego z nich na 200 zł. grzywny.

Z kroniki policyjnej

Władysław Jackiewicz, administrator domu Nr. 112 przy ul. Sienkiewicza zameldował policji, że od czerwca ktoś systematycznie kradnie materiały budowlane z podwórza tejże posesji, wart. 100 zł.

— Fejdz Mejer (Łąkowa 7) podczas przeprowadzki z mieszkania przy ul. Szpitalnej na ul. Łąkową skradziono bieleżną wart. 72 zł.

— Hirsz Krajtman (Surażska 2) zameldował policji, że Henryk Kulikowski (N. Warszawska 16) przywłaszczył sobie 10 zł. pożyczonych mu w styczniu b. r. i parę cholewek gienzowych i spodów, wart. 15 zł. 30 gr., dane mu do roboty.

— II Komisariat P.P. poszukuje prawego właściciela 5 nowych chusteczek znalezionych w dniu 30.VII na ul. Pierackiego oraz właściciela portmonetki z wartością 1 zł. 5 gr. znalezionej w dniu 3 bm. na terenie komisariatu.

— Stefania Szczepańska (Fabryczna 95) zameldowała policji, iż niejaki Kazimierz Krzywos (Sienkiewicza 6) wykastrował jej 3 wieprze, z których jeden po dokonanej operacji wskutek zakażenia zdechl.

Pozostałe są również chore.

Popierajcie L.O.P.P.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
„Złoty środek”
przy **PRZEZIEBIENIU**
GRYPE; KATARZE

KINA

„APOLLO” — „Narzeczona z przypadku” w rol. gł. H. Ruemann

„SWIAT” — „Blond Carmen” w rol. gł. Marta Eggert—Kiepurowa.

Cena Prenumeraty: z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji **2 gr. 50** miesięcznie.
CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski **Redakcja i Adm.** R. Kościuszki 1 tel. 63. **Polskie Zakłady Graf.** „Dziennik Biały” Legionowa 2.